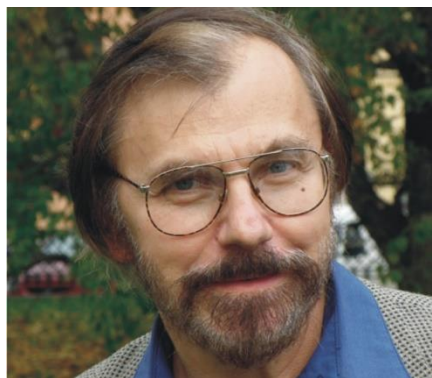


## Listy do Pani A. (188)



Fot. Andrzej Dębowski

## Nie patrzę w niebo

Droga Pani!

Na wiosnę odzyskuje się witalne siły, które w zimie niejako zasypiają. Mnie trochę „zasnęły”, ale wraz z opieszale rosnącą temperaturą i słońcem z wolna się budzą. Tak mam co roku, ale w miarę upływu czasu „śpią” one coraz dłużej. Zazdroszczę formy fizycznej i poetyckiej Borysowi Russce, który ostatnio wydał dwa nowe tomiki. Piszze stale, zbiera utwory na następną książkę. Pomimo wieku dosyć zaawansowanego (który nie dany jest każdemu człowiekowi) tworzy wiersze odkrywcze, będące świadectwem fenomenalnej siły twórczej. Choć pisze dużo, to każdy tom jest inny. Nie odczuwa się żadnej monotonii, narzucającej się powtarzalności, choć sposób zapisu oraz aforystyczność utworów jest ich cechą stałą.

Poezja Borysa Russki dzieje się niejako poza słowem. Słowa i sam zapis graficzny są zaledwie znakiem, swoistym „rusztowaniem”, na którym opierają się znaczenia. To także impuls uruchamiający wyobraźnię czytelnika; impuls uniwersalny, działający na każdego w odmienny, dla niego tylko właściwy sposób. Można więc powiedzieć, że ilu odbiorców, tyle przesłań. Z pewnością jego poezja porusza Pani wrażliwość i wyobraźnię. Odwołuje się ona jednocześnie do emocji, wrażliwości, ale zarazem do intelektu. Nie jest ona jednoznacznym komunikatem. To swoiste „światło”, które w tajemniczy sposób otwiera w nas samych intymny, indywidualny świat tych na wskroś oryginalnych utworów. Proszę zauważyć, że według Borysa Russki rzeczywistość widzialna, ściśle połączona jest ze światem ponadnaturalnym. Poeta stara się ukazać jakąś „drugą stronę” rzeczywistości; intuicyjnie przeczuwaną, która jest niepoznawalną potocznie częścią tej przestrzeni. Tam w sposób jak najbardziej realny rozgrywa się nasza, „realna” egzystencja.

Poezja autora „Podarowanej niepowtarzalności” – o czym wspominałem Pani niejednokrotnie – ma charakter aforystyczny, jest bardzo oszczędna, szuka takich słów,

które od razu, niczym elektryczny impuls, poruszają wyobraźnię czytelnika. A Pani – jak sądzę – posiada wyobraźnię nietuzinkową. Mogą się te wiersze wydawać pozornie do siebie podobne. Ale tylko pozornie. Każdy utwór niesie inny ładunek emocjonalny o zaskakującym natężeniu.

I oto w niedługim czasie po ukazaniu się „Z Ogrodu za zasłoną” zaskoczył mnie Borys przesyłając mi następny, nowy tom „Nieskończoność na progę”.

Znalazły się tutaj znowu odmienne – jak zresztą można się było spodziewać – wiersze niż w poprzednim zbiorze. Ale jednocześnie Borys Russko nie rezygnuje z właściwych sobie kręgów tematycznych, pogłębia je tylko, przedstawia akcenty. Pozostaje ten sam sposób zapisu wierszy, ich aforystyczny charakter. Nie sposób jednak nie zauważyć, że z tomu na tom jego utwory stają się coraz bardziej celne, klarowne, precyzyjne. I to jest najważniejsze, świadczy bowiem o żywotności tej poezji, której to żywotności mógłby pozazdrościć o wiele młodszy od Borysa Russki poeta.

W tym tomie jest więcej egzystencjalnej radości, utwory są zanurzone w konkrety, żywa przyroda wypełnia metafory, ciągle oszczędne, ciągle niezwykle skutecznie uruchamiające wyobraźnię i emocje czytelnika. Bardzo Pani polecam wiersze tego świetnego, sędziwego poety.

Od lat podziwiam tę jego żywotną poezję. Okazuje się, że nie ma żadnych barier, choć wiekowo dzieli nas prawie dwadzieścia lat. Coraz częściej ogarnia mnie zniechęcenie, a nawet obrzydzenie, kiedy patrzę na to wszystko, co dzieje się wokół. To już nie jest ten sam świat, który był dawniej. A może to starcze postrzeganie? Zawsze wydaje się lepsze to, co człowiek przeżywał w młodości. Chociaż... mam raczej młodzieńcze, dla niektórych niepoważne, prześmiewcze usposobienie. Nie bez kozery nieodżałowany Andrzej Krzysztof Waśkiewicz nazywał mnie „towarzystwem paradoksem”.

Tak więc to, co dzieje się w naszej polityce przypomina mi kłębowski gryzących się wilków. Pewnie przesadzam (wyłącznie w odniesieniu do wilków). Widziałem kiedyś przyrodniczy film, w którym pokazano, jak stado tych zwierząt opiekowało się samicą, która straciła nogę. Podtrzymywały, zwalniały tempo, przynosiły jej jedzenie. Okazywały daleko idącą empatię zaprzeczającą mitom na ich temat. Sceny te zarejestrowała kamera ukryta w lesie dla celów badawczych. Dochodzę do wniosku, że zwierzę to jednak „człowiek inaczej”. W każdym razie, choćby pod niektórymi względami nas przewyższając. I niech się niektórzy tym nie gorszą. Nieżyjący już jezuita, ks. Stanisław Musiał, wybitny filozof i teolog, twierdził, że również zwierzęta mają jednak dusze nieśmiertelne. Obserwując uważnie „świat kudłaty” trudno się z tym nie zgodzić. Proszę więc bacznie przyglądać się psom i kotom. Do obserwacji wilków z bliska akurat Pani nie namawiam, jeśli nie chce Pani przedwcześnie podzielić losu Czerwonego Kapurka. Ale to są sprawy międzygatunkowe.

Czytam teraz książkę biograficzno-wspomnieniową Dariusza Michalskiego „Ten Bryll ma styl”. Bardzo ciekawa i oryginalna. To taki trochę nietypowy wywiad rzeka. Są długie wypowiedzi Ernesta, komentarze samego Michalskiego dotyczące ogólnej sytuacji zewnętrznej. Spotykał tam wielu znajomych (Irzyk, Grochowiak, Mirosław Malcharek i in.). Znów ucieczka w minione czasy, bardziej przewidywalne i bezpieczniejsze. Zaprzagnąłem porozmawiać z Ernestem. Najpierw napisałem maila. Po krótkim czasie zadzwonił. Czuje się nieźle, choć schorowany, ale aktywny twórczo i fizycznie. Ucieszyłem się.

Bywałem u niego w domu, przeprowadzałem wywiad, gadaliśmy o poezji. Jako juryrzy zasiadaliśmy razem w różnych sędziach konkursowych. Mieliśmy zbieżne oceny nadawanych prac.

Jeszcze w liceum nazwisko Ernest Bryll nie było mi obce. Czytywałem jego wiersze i opowiadania. Często pisano o nim w „Życiu Literackim”. Poznaliśmy się... nawet już nie pamiętam kiedy. W każdym razie bardzo dawno, gdy dopiero zacząłem wchodzić w literackie środowisko. Ale muszę powiedzieć, że tak naprawdę bliżej poznałem Ernesta z tej książki Dariusza Michalskiego. Nie znałem tak szczegółowo np. jego działalności filmowej i dyplomatycznej. Namawiam Panią do lektury jego poezji, sztuk teatralnych, prozy. Mam nadzieję, że pośród codziennych zajęć znajduje Pani jakiś kawałek czasu na wartościowe lektury.

Marcin Jerzyna przesłał mi wydany niedawno „Wybór wierszy” ojca, Zbigniewa. Zbyszka poznałem chyba w 1968 roku. Znowu kawał czasu. Inny Zbigniew czyli poeta Dolecki namówił mnie, bym zaniósł swoje pierwsze wiersze do redakcji „Kultury”. Dział poezji prowadzili tam Stanisław Grochowiak i właśnie Jerzyna. Ci dwaj poeci wywarli znaczący wpływ na moje poetyckie początki. Do tej pory ich wiersze odzywają się we mnie dalekim echem. Nie wiem, czy pisałem już Pani o tym, że gdy (w 1968 roku) zdawałem na polonistykę, egzaminator spytał mnie, czy znam jakiś współczesny wiersz na pamięć. Bez wahania wyrecytowałem kapitalny utwór Zbyszka – „Noc”. Na to egzaminator: „Czy gra pan na fortepianie?” „Nie, a dlaczego?” – z kolei ja zapytałem zdziwiony: „Bo pan powiedział ten wiersz, jakby grał...”

I coś w tym zapewne było. Do dziś ten wiersz w różnych sytuacjach mnie dopada, wręcz osacza swoją obecnością. Świetna jest pointa „nie patrz tak w niebo, obłok twarz ci zatrze”. To zatarcie twarzy przez obłok... Jakże zazdrościłem Zbyszkowi Jerzynie, że w tak obrazowy, odkrywczy sposób potrafił oddać zawarte w wierszu emocje. Jakże trafne jest stwierdzenie, że „pytań za dużo, to utracić wszystko”. Bardzo mi się to w życiu przydało i przydaje nadal. Zapamiętałem ten wiersz w całości, często go w myślach powtarzam. Może Pani ten utwór odszuka w sieci? Warto! Kierując się tą zasadą, nie zadaję Pani żadnych pytań, unikam też zbyt częstych zapatrzeń w niebo, i przedwiosennie Panią pozdrawiam –

**Stefan Jurkowski**